

# Kucharczyk, Grzegorz

---

## "Kaci" czy "ofiary"? Miejsce i rola cenzorów w pruskim systemie cenzuralnym przed 1848 r.

---

Przegląd Historyczny 93/2, 159-174

---

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

GRZEGORZ KUCHARCZYK  
Polska Akademia Nauk  
Instytut Historii

## **„Kaci” czy „ofiary”? Miejsce i rola cenzorów w pruskim systemie cenzuralnym przed 1848 r.**

Praktyka cenzuralna w Prusach (podobnie jak w innych państwach Związku Niemieckiego) przed 1848 r. w decydujący sposób była kształtowana i warunkowana przez urząd i osobę cenzora. „To przede wszystkim w ręku cenzorów leży zwalczanie wewnętrznego wroga”<sup>1</sup> — jak pisał w 1843 r. szef pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Rzecz jasna, dla świata słowa drukowanego cenzor uosabiał kwintesencję zła metternichowskiego systemu, działającego od 1819 r. (postanowienia karlsbadzkie). Taki sposób postrzegania cenzorów dobrze oddają słowa Gustawa Struve, jednego z czołowych reprezentantów południowoniemieckiego liberalizmu przed 1848 r.: „nastrój chwili i nastawienie cenzora manuskryptu... to czy dobrze spal czy źle, to czy jego śniadanie dobrze smakowało lub też jego kawa nie przypadła mu do gustu; to, że coś zostało mu za późno doręczone i jego zupa musi czekać — tutaj oto tkwią przyczyny decyzji rozpiętej między łagodnym a nielitościwym traktowaniem. To właśnie decyduje, w jaki sposób formułowane są instrukcje [cenzuralne — GK], determinuje również to, co opinia publiczna będzie mogła przeczytać”<sup>2</sup>.

Gdy więc mówi się dzisiaj o cenzorach, to zazwyczaj (i słusznie) kojarzymy ich z „kaciami” wolnego słowa, z „prześladowcami” wolnej myśli, działającymi w systemie państwowej cenzury, funkcjonującej w sposób jednolity w Związku Niemieckim od 1819 r. Głównym celem niniejszego artykułu jest wskazanie również innej strony działalności cenzorów przed 1848 r. Otóż mogą być oni postrzegani nie tylko jako „kaci”, ale i jako „ofiary” systemu cenzuralnego. Nie chodzi wszakże o odbrazowanie urzędu cenzora, ale o zwrócenie uwagi na trudności, które wiązały się z jego pełnieniem. Trudności bynajmniej nie związane z tym, co zazwyczaj kojarzymy z kłopotami przypisanymi do tego urzędu — a więc z próbami (bardziej lub mniej udanymi) wyegzekwowania państwowej kontroli nad twórczością niepokornych literatów bądź dziennikarzy. Należy podkreślić, że kłopoty, o które nam chodzi w niniejszym artykule, w dużym stopniu tkwiły w samych założeniach systemu cenzuralnego przed 1848 r. Po części wynikały także z uwarunkowań „subiektyw-

<sup>1</sup> Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do królewieckiego naczelnego prezydium, 8 lipca 1843, Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin–Dahlem (dalej: GStAPK), XX. HA., Rep. 2 (I), Tit. 39, Nr. 8, Bd. 2, s. 357.

<sup>2</sup> G. S t r u v e, *Actenstücke der badischen Censur und Polizei*, Mannheim–Heidelberg 1847, s. 4–5.

nych”, związanych z konkretną osobą (jej przekonaniami, wizją urzędu cenzorskiego, wiekiem oraz stanem zdrowia).

Wspomniane aspekty pracy cenzorów badać będziemy na przykładzie monarchii pruskiej, starając się spojrzeć zarówno na rdzenie niemieckie, jak i polskie prowincje państwa Hohenzollernów. Jako podstawa źródłowa posłużyły archiwalia przechowywane w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin–Dahlem oraz w Archiwum Państwowym w Poznaniu.

#### W POSZUKIWANIU IDEALNEGO CENZORA

Wymienione przez nas trudności w pełnieniu urzędu cenzora, wynikające z obiektywnych uwarunkowań tkwiących w samym systemie cenzuralnym, dają się sprowadzić do rozpiętości między wyobrażeniami o cenzorze idealnym, żywionymi przez politycznych zwierzchników pruskiej cenzury (tzn. trzy ministerstwa cenzuralne) a stanem faktycznym. Oczekiwania zaś były nie tyle niemałe, co ogólnikowe.

W artykule 28 końcowego protokołu wiedeńskiej konferencji ministerialnej państw–członków Związku Niemieckiego z 12 czerwca 1834 czytamy, że „urząd cenzora należy powierzać osobom o wypróbowanym usposobieniu oraz z koniecznymi umiejętnościami”<sup>3</sup>. Należy jednak zauważyć, że przy tak sformułowanych oczekiwaniach względem osoby cenzora, zwierzchnictwo pruskiej cenzury miało świadomość, że znalezienie cenzora idealnego może okazać się o wiele bardziej skomplikowane, niż wynikałoby to z zapisów ministerialnych konferencji. Oto bowiem w jednym z listów skierowanych do Najwyższego Kolegium Cenzuralnego (Ober–Censur–Kollegium) przez pruskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w 1831 r. czytamy: „Nie da się w pełni zapewnić osiągnięcia celów cenzuralnych tylko za pomocą instrukcji cenzuralnych. To, co najistotniejsze, musi być pozostawione osądowi cenzora. Właśnie dlatego czymś z reguły niewykonalnym jest zwolnienie w zwyczajnej procedurze nieumiejętnego lub pełnego złej woli cenzora”<sup>4</sup>.

Szczegółne nateżenie poszukiwań cenzora idealnego obserwować można w Prusach przy okazji zmiany wytycznych polityki cenzuralnej, tak jak to miało miejsce na początku lat czterdziestych XIX w. wraz z objęciem władzy w Prusach przez Fryderyka Wilhelma IV. Poszukiwania te były tym trudniejsze, że cel (tzn. cenzor idealny), do którego dążono, opisywano zazwyczaj w bardzo ogólnikowych terminach. W nowej, pruskiej instrukcji cenzuralnej z 24 grudnia 1841 czytamy więc: „Cenzura nie może być w żaden sposób sprawowana w sposób małoduszny, wykraczający poza duch obecnego prawa — Niekwestionowana trudność wytyczenia tutaj właściwych granic nie powinna wszelako odstraszać od zadośćuczynienia prawdziwemu celowi niniejszego prawa. Nie powinna również prowadzić do tej bojaźliwości, która tylko zbyt często dała powód do niezrozumienia intencji rządu”<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> E. H u b e r, *Dokumente zur Deutschen Verfassungsgeschichte*, Bd. 1, Stuttgart 1961, s. 128.

<sup>4</sup> Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do Najwyższego Kolegium Cenzury, 15 kwietnia 1831: *Die Erreichung der Censur–Zwecke läßt sich durch Instructionen nicht vollständig sichern, das Wesentlichste muß dem Urteile des Censors überlassen werden, und eben deshalb dürfte es in der Regel unausführbar sein im gewöhnlichen Wege einen unfähigen oder böswilligen Censor zu entfernen*, GStAPK, I HA, Rep. 101C, „Die Censur–Verwaltung in dem Ober — Präsidial Bezirk der Mark — Brandenburg”, Nr. 2, Bd. 2, s. 74.

<sup>5</sup> *Die Censur soll also keineswegs in einem engherzigen, über dieses Gesetz hinausgehenden Sinne gehandhabt werden — Die unverkennbare Schwierigkeit, hierfür die richtigen Grenzen aufzufinden, darf von dem Streben der*

Sformułowane w podobnym duchu oczekiwania odnajdujemy rok później w liście ministerstw cenzuralnych, skierowanym do nadprezydenta prowincji pruskiej, Boettichera. Pisano więc z Berlina, że szef pruskiej administracji w Królewcu powinien wyszukiwać na urzędy cenzorskie ludzi, „którzy wypróbowane usposobienie łączą z umiejętnościami, postrzegają zamysły rządu i interesy publicznego spokoju obok liberalnego podejścia [*freisinnige Auffassung*] wobec literatury i prasy codziennej”<sup>6</sup>. Krótko mówiąc, oczekiwano od pruskiej administracji w prowincjach znalezienia ludzi potrafiących godzić wodę (tzn. „wypróbowane nastawienie”, „uwzględnianie zamiarów rządu”) z ogniem (niesprawowanie cenzury w „małoduszny duchu” i wyzbycie się przez cenzorów „bojaźliwości”).

Na tym jednak lista oczekiwań nie wyczerpywała się. Oto bowiem zdaniem berlińskich zwierzchników cenzury cenzor idealny to nie tylko taki, który łączy czujność z wielkodusznością, ale i taki, który przyczynia się do „uszlachetnienia dziennikarstwa” (*Veredelung des Journalismus*). W 1842 r. ministerstwa zajmujące się cenzurą pisały o tym do Królewca: „Jeśli cenzor pojmuje swoje powołanie z wyższego punktu widzenia, będzie ze swojej strony starał się działać na rzecz uszlachetniania dziennikarstwa. W szczególności może to się stać, gdy będzie starał się — o ile jest to oczywiście zgodne z prawem — windykować godność i powagę wyrażania się nawet wówczas, gdy przedmiot zainteresowania nie jest formułowany w duchu rządowym”<sup>7</sup>.

Nic dziwnego, że tak sformułowane oczekiwania berlińskiej centrali pod adresem cenzorów rzadko spotykały się z ich urzeczywistnieniem. Tym bardziej że przez pierwsze dwadzieścia lat funkcjonowania pruskiego edyktu cenzuralnego pod panowaniem króla Fryderyka Wilhelma III, urzędnicy ci byli przyzwyczajeni do zgoła innych wytycznych, w których trudno znaleźć by było wezwania do „porzucenia bojaźliwości” lub wykonywania cenzury w sposób „wielkoduszny”.

Na ten problem zmieniających się oczekiwań, formułowanych pod adresem cenzorów, wskazywał w swojej korespondencji z Berlinem wspomniany już nadprezydent prowincji pruskiej, Karl von Boetticher. Biorąc w obronę podległych sobie cenzorów (którym w Berlinie zarzucano niedostateczny stopień czujności), pisał do ministerstw zajmujących się cenzurą, że przyczyna słabej jakości pracy wykonywanej przez cenzorów nie leży bynajmniej w braku ich dobrej woli lub wystarczających umiejętności. Rzeczywista przyczyna leżała jego zdaniem „w tym, że nie posiadają oni [cenzorzy — GK] żadnej pewnej podstawy dla sądenia, co w obecnych warunkach należy uważać za »pełne dobrej woli«, »porządne« i dozwolone”<sup>8</sup>.

Już teraz należy podkreślić, że formułowane pod adresem cenzorów na początku lat czterdziestych XIX w. żądania porzucenia „bojaźliwości” i wspierania się w większym niż

---

*wahren Absicht des Gesetzes vollkommen zu genügen, nicht abschrecken, noch zu jener Ängstlichkeit verleiten wie sie nur zu oft schon zu Mißdeutungen über die Absichten des Gouvernements Veranlassung gegeben hat, GStAPK I. HA., Rep. 89, Nr. 15165, Vol. 3, s. 151.*

<sup>6</sup> Trzy ministerstwa (Kultusministerium, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych) do Boettichera, 30 września 1842, GStAPK, XX. HA., Rep. 2 (I), Tit. 39, Nr. 9, Bd. 6, s. 106.

<sup>7</sup> Trzy ministerstwa do Boettichera, 21 listopada 1842: *Faßt der Censor seinen Beruf von höheren Standpunkte auf, so wird er seinerseits für die Veredelung des Journalismus mitzuwirken suchen. Dies kann insbesondere dadurch geschehen, daß er, soweit es irgend mit dem Gesetz vereinbar ist, dahin strebe, der Würde und Angemessenheit des Ausdrucks selbst da, wo der Gegenstand nicht im Sinne der Regierung erörtert wird, ihr unbetsreitbares Recht zu vindicieren*, ibidem, s. 223.

<sup>8</sup> Nadprezydent Boetticher do trzech ministerstw, 14 października 1842, ibidem, s. 108.

dotąd stopniu na własnym osądzie, w praktyce na poziomie prowincjonalnym mogły zakończyć się dla zbyt samodzielnie myślącego cenzora szybkim pożegnaniem się z pełnionym urzędem. Z takim przykładem mamy do czynienia w 1843 r. w rządzonej przez Prusaków Wielkopolsce.

Berndt, jeden z miejscowych cenzorów, poinformował listownie poznańskie naczelne prezydium o swojej odmowie uwzględnienia wcześniejszego (z 25 kwietnia 1843) polecenia naczelnego prezesa o konieczności skreślenia wszystkich informacji dotyczących zbliżającego się obsadzenia wakującej stolicy archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Berndt argumentował przy tym, że podczas wykonywania cenzury obowiązują go jedynie „przepisy prawne” (*gesetzliche Vorschriften*) oraz nowa instrukcja cenzuralna z 31 stycznia 1843, które wymagają przecież od cenzora „samodzielności”. Cenzor przypominał ponadto naczelnemu prezydium, że art. 1 wspomnianej instrukcji nie oznacza nic innego, jak to, „że cenzor musi na wszystko dozwolić, co nie stoi w sprzeczności z prawami cenzuralnymi” (*daß der Censor Alles passieren lassen muß, was den Censurgesetzen nicht entgegen ist*)<sup>9</sup>.

Okazało się jednak, że poznański nadprezydent zupełnie inaczej interpretował płynące z Berlina wezwanie do samodzielności cenzorów. Oto w odpowiedzi na wspomniane pismo Berndta, szef pruskiej administracji w Wielkopolsce wydał decyzję o natychmiastowym zwolnieniu wspomnianego cenzora z pełnionego przez niego urzędu<sup>10</sup>.

#### MARZENIA A RZECZYWISTOŚĆ

Szczególnym wyrazem tworzenia przez warstwy kierownicze pruskiej administracji wyidealizowanego obrazu cenzora jest strona materialna tej funkcji, a konkretnie stosunek pruskich urzędników do kwestii uposażenia podległych im cenzorów. Najdobitniejszy przykład wpływu idealizowania przez pruską administrację cenzorskiej misji, idealizowania — dodajmy — bardzo korzystnego dla państwowej kasy i niekorzystnego dla kieszeni zainteresowanych cenzorów, odnajdujemy w 1844 r. w prowincji śląskiej.

Oto bowiem urzędujący we Wrocławiu nadprezydent Merckel informował pruskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, że istotnie są trudności z obsadzaniem urzędów cenzorskich, do czego przyczyniać się może również „znikoma zapłata”. Wszakże, jak pisał śląski nadprezydent, „nie wydaje się ani celowe, ani odpowiednie, by uczynić z urzędu cenzorskiego przedmiot służący do zarabiania pieniędzy” (*so scheint es doch weder ratsam noch angemessen, das Censoramt zum Gegenstande eines Geldgewinnes zu machen*)<sup>11</sup>.

Szef pruskiej administracji na Śląsku deklarował więc swoim zwierzchnikom w Berlinie, że dobry kandydat na cenzora to taki, który ma świadomość, że jego urząd jest postrzegany „przez dużą część ludności oczyma pełnymi uprzedzeń” i dlatego „musi mieć odwagę wyjść naprzeciw przesądom”<sup>12</sup>. Zaraz jednak nastąpiło ważne zastrzeżenie: „Gdyby jednak zechciano opłacać cenzorów w taki sposób, że w sytuacji gdy sprawują oni jeszcze jeden urząd — co jest regułą — wydaliby się szczególnie obficie dotowani, bez

<sup>9</sup> Cenzor Berndt do poznańskiego naczelnego prezydium, 5 maja 1843, Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Zespół Oberpräsidium (dalej: OP), nr 2960, s. 161–163.

<sup>10</sup> Naczelny prezes do Berndta, 7 maja, 1843, APP, OP, nr 2960, s. 175–178.

<sup>11</sup> Nadprezydent Merckel do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 6 września 1844, GStAPK, I. HA, Rep. 77, Tit. 1, Nr. 22, s. 229.

<sup>12</sup> Ibidem.

wątpienia znalazłoby się takich wielu, którzy postrzegaliby urząd cenzorski jako dogodną okazję do osiągnięcia dostatecznych dochodów lub jako środek do osiągnięcia obfitego dochodu<sup>13</sup>. Wydaje się wręcz, że w oczach śląskiego nadprezydenta nie ma nic gorszego od dobrze opłacanego cenzora, skoro jego zdaniem dobrze zarabiający kontrolerzy słowa pisanego „w oczach tłumu, dla którego nic nie pozostaje ukryte, jawić się będą zbyt łatwo jako ludzie, którzy służą temu, kto im najlepiej zapłaci”<sup>14</sup>.

Człowiek zupełnie pochłonięty wypełnianiem wzniosłej misji cenzora, niezwracający uwagi na przysługujące mu środki finansowe (czyż misjonarz powinien dopominać się zapłaty?! — oto ideał cenzora, prezentowany przez pruską administrację. A jaka była rzeczywistość? Zupełnie inna. Przede wszystkim dlatego, że sami cenzorzy dalecy byli od skrupułów w zakresie postulatów finansowych. Było to tym bardziej uzasadnione, że sytuacja materialna cenzorów pozostawiała nierzadko wiele do życzenia.

Już w kilka zaledwie lat po zaprowadzeniu w Prusach edyktem cenzuralnym ujednoliconego systemu cenzuralnego, zaczęły pojawiać się skargi cenzorów na niskie uposażenie. Wspomnijmy w tym miejscu tylko o Wielkim Księstwie Poznańskim. W 1825 r. pracujący w Poznaniu cenzor Józef Czwaliński informował swojego bezpośredniego zwierzchnika (tzn. nadprezydenta), że tylko 20% objętości cenzurowanych przez niego manuskryptów jest drukowanych („ponieważ tutejsi księgarze prawie nic nie wydają”). Fakt ten — o czym przypominał autor listu — wpływał na kiepską sytuację finansową cenzora, któremu płacono przecież 3 talary od arkusza już wydrukowanego manuskryptu. Jednak wyegzekwowanie chociażby tylko tej stawki nie było takie proste: „ale nawet tych pieniędzy nie ma cenzor jak ściągnąć i muszę otwarcie przyznać, że wstydziłbym się domagać od biednych autorów trzech talarów od arkusza jakby jakieś jałmużny”<sup>15</sup> — zwierzał się poznańskiemu nadprezydentowi cenzor Czwaliński. By uprzytomnić sobie ciężką sytuację finansową poznańskiego cenzora, dość wspomnieć, że w całym 1825 r. ocenzurował on ok. 255 arkuszy, a dochód, jaki przy tym osiągnął, wyniósł zero<sup>16</sup>.

O podobnej sytuacji informował poznańskie naczelne prezydium cenzor z rejencji bydgoskiej, radca szkolny Runge. Przyznał on, że przez trzynastcie lat pełnienia cenzorskiego urzędu nie otrzymał żadnego wynagrodzenia: „Domaganie się opłat cenzuralnych od zainteresowanych osób uważałem za niegodne mojej pozycji służbowej”<sup>17</sup>.

Wizja cenzora idealnego rozbijała się jednak nie tylko o prozę życia (tzn. niskie uposażenia). Ku niekłamanemu rozczarowaniu zwierzchników cenzury (zarówno tych w Berlinie, jak i w prowincjach) okazywało się bowiem, że niemożliwe jest pogodzenie w praktyce cenzuralnej stosownej dla cenzora czujności wobec „wrogich rządowi” enuncjacji z zalecanym wyzbyciem się „bojaźliwości” i sprawowaniem cenzury w „wielkoduszny sposób”. Zbyttnia „wielkoduszność” narażała więc cenzorów na upomnienia zwierzchników, inkryminujących brak dostatecznej czujności. Przykładów na to nie brakuje. Wspom-

<sup>13</sup> *Wollte man dagegen die Censoren so salarieren daß dieselben, wenn sie, wie in der Regel der Fall ist, zugleich ein anderes Amt bekleiden, besonders reichlich doirt erscheinen, so würden sich zwar, wie ich nicht zweifle Viele finden, die entweder das Censoramt als willkommene Gelegenheit zu einer auskömmlichen Versorgung, oder als Mittel zu Erzielung eines reichlichen Einkommens betrachten*, ibidem.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> Czwaliński do poznańskiego naczelnego prezesa, 26 kwietnia 1825, APP, OP, nr 2960, s. 30.

<sup>16</sup> Czwaliński do poznańskiego naczelnego prezesa, 1 stycznia 1826, ibidem, s. 34.

<sup>17</sup> Runge do poznańskiego naczelnego prezydium, 11 stycznia 1843, ibidem, s. 132.

nimy tutaj kilka zaledwie przypadków ścigania przez pruską administrację „niekonsekwentnego, słabego i niechlujnego” wykonywania obowiązków cenzorskich<sup>18</sup>.

W 1829 r. król Fryderyk Wilhelm III polecił naczelnemu prezydium prowincji brandenburskiej upomnieć radcę rejencyjnego Grano, w którego gestii leżała cenzura „Berliner Courier”. Według pruskiego władcy cenzor wykazał się „brakiem uwagi”, dopuszczając w numerze 836 wspomnianego pisma artykuł zawierający „pochwałę wolności prasy”<sup>19</sup>.

Na podobny zarzut naraził się w 1844 r. wykonujący urząd cenzora naumburski radca miejski, Taenzer. W sprawozdaniu nadesłanym do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez nadprezydenta prowincji saskiej został określony jako osoba, której „brakuje koniecznej stałości charakteru, by z mocą przeciwstawiać się złym tendencjom dwóch lokalnych pism z Naumburga, które wielokrotnie wywoływały oburzenie zniesławiając urzędników i osoby prywatne”<sup>20</sup>.

Najbardziej jednak frustrującym Berlin przykładem braku czujności cenzora w pilnowaniu interesów „partii porządku” była sytuacja, gdy „niechlujnym” cenzorem okazywała się osoba, która już z tytułu wykonywanego przez siebie zawodu (często bowiem pełnienie urzędu cenzorskiego było dodatkowym zajęciem) winna niejako z urzędu stać na straży „ładu” w drukowanych publikacjach. Z taką sytuacją mamy do czynienia na początku lat czterdziestych XIX w. w prowincji pruskiej.

Od 1837 r. w Królewcu cenzorem prasy i druków politycznych był Bruno Abegg, który jednocześnie pełnił funkcję królewieckiego prezydenta policji. Szef policji i cenzor w jednej osobie — czyż można było oczekiwać lepszego (z punktu widzenia Berlina, oczekującego wysokiej skuteczności cenzuralnej) skojarzenia tych dwóch funkcji? Praktyka pokazała jednak, że czujność wykazywana przez Abegga jako szefa królewieckiej policji nie znajdowała ekwiwalentu w jego czujności jako cenzora.

W 1841 r. szef Innenministerium, Gustaw von Rochow, informował Fryderyka Wilhelma IV o swojej negatywnej ocenie wykonywanej przez Abegga cenzury „Königsberger Zeitung” — najważniejszego organu prasowego liberalnej opozycji w Prusach Wschodnich. Stosownie do sugestii ministra, 19 sierpnia 1841 opublikowano rozkaz gabinetowy, polecający odwołanie Abegga z urzędu cenzorskiego i wzywające nadprezydenta Theodora von Schöna do powołania na jego miejsce urzędnika „o wypróbowanym nastawieniu i większej staranności” (*einem Beamten von bewahrten Gesinnung und grosserer Umsicht*)<sup>21</sup>. 31 sierpnia 1841 podobnej treści polecenie przesłali do Królewca trzej ministrowie nadzorujący pruski aparat cenzuralny. Wspominali oni w swoim liście, że bezpośrednią przyczyną odwołania Abegga było dopuszczenie przez niego w numerze „Königsberger Zeitung” artykułu szeroko omawiającego zakazane przez cenzurę „Vier Fragen” Johanna Jacoby’ego.

<sup>18</sup> Cyt. za: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do nadprezydenta Boettichera, 8 lipca 1843, GStAPK, XX. HA., Rep. 2(I), Tit. 39, Nr. 8, Bd. 2, s. 358.

<sup>19</sup> Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do naczelnego prezesa prowincji brandenburskiej, 22 listopada 1829. GStAPK, I HA., Rep. 101C, Nr. 2, Bd. 2, s. 17.

<sup>20</sup> Naczelnny prezes prowincji saskiej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 11 marca 1844, GStAPK, I HA, Rep. 77, Tit. 1, Nr. 23, Bd. 2, s. 14.

<sup>21</sup> Rochow do Fryderyka Wilhelma IV, 25 lipca 1841, GStAPK, I HA, Rep. 89, Nr. 15164, Vol. 2, s. 79–80. Rozkaz gabinetowy z 19 sierpnia 1841, GStAPK, III HA., 2.4.1. I., np. Nr. 9107.

Wbrew temu, co sądzi się o Prusach jako „państwie rozkazu” (*Befehlsstaat*), trudno było Berlinowi przeforsować decyzje o odwołaniu zbyt liberalnego cenzora. Cieszył się on bowiem poparciem swojego bezpośredniego zwierzchnika, nadprezydenta Theodora von Schöna, który odmawiał odwołania cenzora, argumentując, że w jego ocenie dobrze wykonywał on swoje obowiązki. Ostatecznie dopiero monit wysłany 19 września 1841 przez szefów trzech resortów cenzuralnych skłonił Schöna do wykonania polecenia ministrów<sup>22</sup>.

Na tym jednak nie zakończyły się perypetie królewieckiego prezydenta policji jako cenzora. Już bowiem w lutym 1842 r. ci sami ministrowie, którzy odwołali go z cenzorskiego urzędu, przywrócili go na to samo stanowisko, do czego skłoniło ich niezadowolenie ze sposobu wykonywania cenzury „*Königsberger Zeitung*” przez następcę Abegga. Ministerstwa wyraziły również wobec przywróconego do łask cenzora nadzieję, że „zastosowany środek [tzn. jego wcześniej wymuszona dymisja — GK] posłuży ku temu, by wyraźniej uświadomić Panu Pańską pozycję i by związane z nią obowiązki na trwale trafiły do Pańskiej świadomości”<sup>23</sup>.

Następne miesiące pokazały jednak, że nadzieje żywione w Berlinie okazały się płonne. W grudniu 1842 r. królewiecki Polizei-Präsident po raz drugi został odwołany z urzędu cenzorskiego, ponieważ w kolejnych numerach „*Königsberger Zeitung*” (zwłaszcza w numerach 279–281 oraz 290–291) dopuścił do publikacji ostrej krytyki instytucji wydziałów stanowych, które określano na łamach tej gazety jako „złamanie słowa danego prowincjonalnym landtagom”. Zostało to ocenione w Berlinie jako „działanie sprzeczne z obowiązkami [cenzora] albo jako brak taktu i słabość cenzora”<sup>24</sup>.

Dodajmy, że podobne problemy ze „słabą” cenzurą miała pruska administracja na przeciwnym krańcu pruskiej monarchii, w Nadrenii. Tam *bête noire* pruskiej cenzury była „*Rheinische Zeitung*” — *Hurenschwester der Königsberger [Zeitung]*, jak wyraził się o niej Fryderyk Wilhelm IV<sup>25</sup>. Również w tym przypadku zwierzchnicy pruskiej cenzury mieli bardzo dużo zastrzeżeń zarówno wobec cenzorów, jak i nadzorujących ich władz prowincjonalnych. Dość wspomnieć, że tylko w listopadzie 1842 r. resorty cenzuralne aż trzy razy zwracały się do koblenckiego naczelnego prezydium o odwołanie z urzędu cenzora „*Rheinische Zeitung*”, rady policyjnego (Polizeirat) Dolleschalla. Nie potrafił on bowiem zapobiec „narastającemu wrogiemu kierunkowi” tej gazety<sup>26</sup>.

Mianowany w grudniu 1842 r. na jego miejsce asesor rejencyjny Wiethaus także nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Już na początku stycznia 1843 r. napłynęło z Berlina polecenie jego upomnienia, natomiast w drugiej połowie tego miesiąca — po ukazaniu się kolejnych „wrogich” publikacji na łamach „*Rheinische Zeitung*” — ministrowie wyrażali zdziwienie przemieszane z oburzeniem, że cenzor Wiethaus dopuścił do druku w numerze gazety z 7 stycznia 1843 następujące zdanie: „Z pewnością tkwi w cenzurze

<sup>22</sup> Trzy ministerstwa do nadprezydenta von Schöna, 19 września 1841, ibidem, np. Nr. 9107.

<sup>23</sup> Trzy ministerstwa do Abegga, 19 lutego 1842, ibidem, np. Nr. 9107.

<sup>24</sup> Trzy ministerstwa do królewieckiego naczelnego prezydium, 6 grudnia 1842 oraz 9 grudnia 1842, ibidem, np. Nr. 9107.

<sup>25</sup> H. Rothfels, *Theodor von Schön, Friedrich Wilhelm IV und die Revolution von 1848*, Halle 1937, s. 241.

<sup>26</sup> Trzy ministerstwa do koblenckiego naczelnego prezydium, 3 listopada 1842, 17 listopada 1842, 21 listopada 1842, GStAPK, III HA., 2.4.1. I, Nr. 9110, Bd. 3, „Die Censur — Verwaltung in der Rhein — Provinz”, s. 96–97, 109, 112–113.



najgłębsza niemoralność” (*Sicherlich liegt in der Censur die tiefste Unsittlichkeit*). „Jest niewytłumaczalne, jak pruski cenzor mógł zezwolić na cały artykuł, a zwłaszcza na wspomniany fragment” — oświadczyli berlińscy zwierzchnicy cenzury<sup>27</sup>.

W Berlinie sytuację oceniano jako bardzo poważną, ponieważ dalsze tolerowanie przez cenzurę „wrogiego tonu” widocznego w artykułach „*Rheinische Zeitung*” nie byłoby niczym innym, jak „najsilniejszym argumentem na rzecz nieskuteczności i zbędności cenzury”<sup>28</sup>. W tej sytuacji ministerstwa zdecydowały się na wyrażenie swoistego wotum nieufności wobec koblenckiego naczelnego prezydenta jako bezpośredniego zwierzchnika działających na jego terenie cenzorów i przekazały nadzór nad cenzurą „*Rheinische Zeitung*” pod „całkowicie specjalny i osobisty nadzór” prezydenta kolońskiej rejencji, Gerlacha<sup>29</sup>. Jednak i ten środek okazał się nieskuteczny, skoro w lutym 1843 r. ministerstwa zwracały uwagę prezydium kolońskiej rejencji, że „*Rheinische Zeitung*” ciągle zamieszcza „sprzeczne z cenzurą” artykuły<sup>30</sup>.

Dodajmy, że niską ocenę pracy nadreńskich cenzorów *in gremio* (a tym samym także ich zwierzchników) prezentowano w Berlinie już kilka lat wcześniej, przy okazji zakazu publikowania artykułów dotyczących kwestii hanowerskiej. W 1840 r. Innenministerium pisało w tej sprawie do Kultusministerium i MSZ: „Wynika z tego, że polityczna cenzura w nadreńskiej prowincji jest wykonywana w najwyższy sposób niechlujny, przeciwny konkretnym wskazaniom i niezgodny z względami, których respektowania miał prawo oczekiwać jeden z rządów państw związkowych”<sup>31</sup>.

Na uwagę zasługuje również fakt, że problemem okazywali się nie tylko *laxe Censoren*, ale również cenzorzy zbyt surowi, inaczej mówiąc — z większą dozą „bojaźliwości”, niż zalecały to ministerialne wytyczne. W latach 1843–1844 z problemem tym zetknęło się kierownictwo prowincji saskiej. Najpierw (tzn. w 1843 r.) naczelną prezydent tej prowincji negatywnie zaopiniował Ministerstwu Spraw Wewnętrznych prośbę emerytowanego oficera, Benickena, o mianowanie go cenzorem, pisząc: „co prawda nie wątpię, że mógłby on pełnić urząd cenzora — — jednak wydaje się, że jego charakter okazywany wobec autorów nie obiecuje właściwego taktu, by był w stanie wypełniać nowe prawodawstwo cenzuralne”<sup>32</sup>.

Z podobnym problemem zwierzchnik cenzorów w prowincji saskiej miał do czynienia rok później. Chodziło wówczas o sugerowane przez Berlin mianowanie radcy policyjnego Hellwiga na miejsce zmarłego magdeburskiego cenzora Klohsa. Również i tym razem wskazywano na zbyt dużą apodyktyczność potencjalnego cenzora jako na cechę dyskwalifikującą: „brakuje mu [Hellwigowi] ogólnego i naukowego wykształcenia, a ponieważ jest

<sup>27</sup> Trzy ministerstwa do rejencji kolońskiej, 21 stycznia 1843, *ibidem*, s. 179.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 180–181.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>30</sup> Trzy ministerstwa do rejencji kolońskiej, 8 lutego 1843, *ibidem*, s. 235–236.

<sup>31</sup> Pruskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do Kultusministerium i Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 31 marca 1840: *Es geht hieraus hervor, daß die politische Censur in der Rheinprovinz auf eine äußerst laxe, den bestimmtesten Anweisungen widersprechende und mit den Rücksichten, die eine befreundete Bundes-Regierung mit vollem Rechte beanspruchen darf, unvereinbare Weise ausgeübt wird*, GStAPK, III HA., 2.4.1. I., Nr. 9109, Bd. 2.

<sup>32</sup> Nadprezydent prowincji saskiej do Ministerstwa, Spraw Wewnętrznych, 29 maja 1843: *ich zweifle zwar nicht, daß er geneigt sein würde, ein Censoramt zu verwalten — — indeß scheint doch sein Charakter, den Autoren gegenüber, nicht den rechten Tact zu versprechen, um der Ausführung der neuern Censur — Gesetzgebung förderlich zu sein*, GStAPK, I HA., Rep. 77, Tit. 1, Nr. 23, Bd. 1, s. 289.

zgorzkniały na skutek podeszłego wieku i na skutek choroby oraz opanowany przez zbytnią bojaźliwość, wywołał tym liczne skargi redaktorów gazety, dotyczące jego drobiazgowych i nieuzasadnionych interwencji oraz z powodu przekraczania swoich cenzorskich prerogatyw<sup>33</sup>.

Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że prowincjonalni zwierzchnicy cenzury, wzdragając się przed mianowaniem zbyt ostrych cenzorów, przytaczali argument zgoła nietypowy dla „partii porządku”, tzn. obawę przed negatywną reakcją opinii publicznej. Pouczająca pod tym względem jest pełna rezerwy reakcja śląskiego nadprezydenta na chęć zastąpienia wrocławskiego cenzora Ebertza (ganionego przez Innenministerium) asesorem rejencyjnym Schönfeldtem. We Wrocławiu zapamiętano oto, że ten ostatni, zastępując w 1842 r. innego cenzora, zyskał sobie wśród publiczności sławę „ostrego cenzora”.

Śląski nadprezydent miał dość silną świadomość, że dla dobrego funkcjonowania cenzury konieczne jest wypełnienie warunku minimum — niezadrażniania opinii publicznej: „O ile daleki jestem od przykładania wagi do tego rodzaju krytyków gazetowych, o tyle nie wydaje mi się stosowne powierzać cenzurę tutejszych gazet akurat osobie, która przyjęta by była przez część publiczności z nieufnością, jeśli nie ze zdecydowaną niechęcią. Nie mówiąc o tym, że postrzegano by to jako celowe nieliczenie się z opinią publiczną. Wydaje mi się, że interesowi państwa lepiej by odpowiadało, gdyby cenzura powierzona została człowiekowi, który nie musiałby zwalczać żadnych niekorzystnych uprzedzeń<sup>34</sup>”.

Stan opinii publicznej jako istotny czynnik prawidłowego funkcjonowania cenzury dostrzegany był nie tylko przez prowincjonalnych zwierzchników cenzury. Niekiedy świadomość faktu, że dziewiętnastowieczna cenzura nie działa w społecznej próżni, przebijająca się również do kierownictwa cenzury w Berlinie. W 1841 r. Ober-Censur-Kollegium sprzeciwiło się nominacji asesora rejencyjnego Lehmana na urząd cenzora w Berlinie. Według Kolegium Lehmana jako cenzora dyskwalifikowała jego wcześniejsza praca w charakterze p. o. cenzora berlińskich „Jahrbücher für wissenschaftliche Kritik”. Miał on się wówczas wykazać „brakiem taktu i powierzchownością” (*Mangel an Tact und die Flüchtigkeit*) oraz „brakiem wiedzy”. Cechy te, a jak przypominało Ober-Censur-Kollegium: „stały się wówczas przedmiotem publicznych rozmów: jak to możliwe, by cenzura naukowego czasopisma mogła być złożona w takie ręce. Nawet gazety omawiały tę sprawę i zaprzestanie wydawania tego czasopisma przedstawiły jako konieczny skutek szczególnego sposobu sprawowania cenzury. Należy więc obawiać się, że mianowanie Lehmana cenzorem na stale wywoła wśród publiczności bardzo złe wrażenie. Uważamy za koniecz-

<sup>33</sup> Nadprezydent prowincji saskiej do Innenministerium, 12 lutego 1844: *ihm* [tzn. Hellwig] *eine allgemeinere und wissenschaftliche Bildung fehlt, und daß er im vorgerückten Alter durch Krankheit verstümmt und von einer übertrieben Ängstlichkeit befangen, vielfache Beschwerden der Zeitungsredacteurs über kleinliche und unbegründete Rügen und wegen Überschreitung seiner Befugnisse als Censor hervorgerufen hat*, ibidem, s. 364–365.

<sup>34</sup> Nadprezydent prowincji saskiej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 15 czerwca 1844: *Wie weit ich nun auch entfernt bin derartigen Zeitungskritikern irgend ein bedeutenderes Gewicht beizulegen, so will es mir doch nicht ratsam erscheinen, die Censur der hiesigen Zeitungen gerade einem Manne zu übertragen, der von einem Teile des Publicums mit Mißtrauen, wo nicht mit entschiedener Abneigung empfangen werden würde. Abgesehen davon, daß darin eine absichtliche Mißachtung der öffentlichen Meinung erblickt werden möchte, will es mir dem Staatsinteresse entsprechender erscheinen, wenn die Censur einem Mann anvertraut werden könnte, der keine ungünstigen Vorurteile zu besiegen hätte*, GStAPK, I HA., Rep. 77, Tit. 1, Nr. 22, Bd. 1, s. 213.

ne uniknięcie tego, w sytuacji gdy instytucja cenzury ciągle jest narażona na napaści i zniesławienia”<sup>35</sup>.

#### POSZUKIWANIE CZY ŁAPANKA?

Kolejnym, boleśnie odczuwanym przez pruską administrację dowodem istniejącej rozbieżności między rzeczywistością a kulturowanym ideałem urzędu cenzora jako wzniosłego posłannictwa, były trudności z obsadzeniem urzędu cenzorskiego. Trudności te dotyczyły w praktyce wszystkich prowincji państwa Hohenzollernów.

W 1840 r. pruskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych monitowało naczelnego prezydenta prowincji westfalskiej, von Vincke, w sprawie nazbyt liberalnej cenzury „Westphälischer Merkur”. Berlin nalegał na zmianę cenzora. Z niedowierzaniem przyjęto tłumaczenie szefa pruskiej administracji w Westfalii, że będzie bardzo trudno znaleźć następcę na opróżniony urząd. Ministerstwo nie przyjmowało do wiadomości faktu, „że wśród tak wielkiej liczby wykwalifikowanych osób, które z pewnością znajdują się w siedzibie królewskiego naczelnego prezydium i rejencji, nie znajdzie się przynajmniej paru wystarczająco oddanych. Oddanych, by objąć ten trudny, związany z wielką odpowiedzialnością urząd, co jest w ich służbowym interesie, jak i w interesie ogólniejszym, wyższym”<sup>36</sup>.

Nadprezydent Vincke odpierał jednak te zarzuty wskazując, że nadzwyczaj trudno jest znaleźć właściwego człowieka *für dieses, neben persönlicher Belästigung und geringer Vergeltung, immer mit großer Verantwortlichkeit verbundenen Geschäft*. W tej sytuacji naczelną prezydent prowincji westfalskiej zaproponował niekonwencjonalne rozwiązanie. Redakcja „Westphälischer Merkur” sama miałaby wyznaczyć kandydatów na urząd cenzora jej gazety, spośród których naczelne prezydium przedstawi jednego do akceptacji Ober-Censur-Kollegium i odpowiednich resortów. Rzecz jasna, wniosek ten nie zyskał akceptacji Berlina<sup>37</sup>.

Jak już wspomnieliśmy, podobne problemy były udziałem pruskich władz w innych prowincjach, w których również trudno znaleźć było chętnych do objęcia „tak uciążliwego i znieawidzonego urzędu”<sup>38</sup>. Nic dziwnego więc, że trudno było nieraz odejść z urzędu

<sup>35</sup> Ober-Censur-Kollegium do trzech ministerstw, 4 czerwca 1841: *sind damals Gegenstand der Unterhaltung in Publico gewesen, wie die Censur einer wissenschaftlichen Zeitschrift in solche Hände habe gelegt werden können, ja öffentliche Blätter haben den Gegenstand besprochen und das Aufhören jener Zeitschrift als eine notwendige Folge der eigentümlichen Handhabung der Censur in Aussicht gestellt. Wir müssen mit allem Grunde befürchten, daß die definitive Ernennung der Lehmann zum Censor einen sehr üblen Eindruck in Publico hervorbringen werde, und das zu vermeiden halten wir für unerlässlich bei den Anfeindungen und Verunglimpfungen, welchen das Institut der Censur fortwährend ausgesetzt ist*, GStAPK, I HA., Rep. 101C, Nr. 2, Bd. 3, s. 43.

<sup>36</sup> Ministerstwo Spraw Zagranicznych do nadprezydenta Vincke, 21 maja 1840: *daß unter einer so großen Zahl befähigter Männer wie sich am Sitze eines Königlichen Oberpräsidiums und einer Regierung unbedingt befindet, sich nicht wenigstens einige auffinden lassen sollten, die Hingebung genug besitzen, um im dienstlichen wie im allgemeinen höheren Interesse ein an sich allerdings schwieriges und mit Verantwortlichkeit verknüpftes Geschäft zu übernehmen*, GStAPK, III. HA., 2.4.1. I., Nr. 9121, „Die Censur-Verwaltung in der Provinz Westphalen”.

<sup>37</sup> Nadprezydent Vincke do pruskiego MSZ, 31 maja 1840, ibidem.

<sup>38</sup> Por. Naczelne Prezydium prowincji pomorskiej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 17 listopada 1845 w sprawie trudności związanych ze znalezieniem cenzora w Szczecinie: *Das Amt eines Lokal-Censors für die hiesige Stadt erfordert, insbesondere dem Redaktur der Börsen — Nachrichten gegenüber, einen Mann von besonderer Gesinnungstüchtigkeit und von Takt, der einerseits den radikalen Bestrebungen desselben mit Festigkeit und Consequenz entgegen zu treten versteht, andererseits aber dem Aufschwunge dieses sonst mit anerkannter*

cenzorskiego, nawet na własną prośbę. W 1845 r. władzom pruskim niełatwo było się rozstać z cenzorem okręgowym, radcą rejencyjnym Schmitzem z Królewca, który złożył prośbę o zwolnienie go z pełnionej funkcji. Innenministerium oddało jednak tą prośbę jako „pozbawioną rzeczowych podstaw”. Ministerstwo przypuszczało bowiem, że wniosek o dymisję jest niczym innym, jak zbyt nerwową reakcją Schmitza na udzieloną mu wcześniej naganę w związku z dopuszczaniem przez niego tekstów o wymowie zdecydowanie antyrządowej (liberalnej)<sup>39</sup>.

Jeszcze większym rozczarowaniem dla tych wszystkich, którzy hołubili wyidealizowany obraz cenzora jako misjonarza „partii porządku”, były przypadki, gdy wyselekcjonowani kandydaci do tego „zaszczytnego” urzędu okazywali się być przeciwnikami samej instytucji cenzury lub — mówiąc delikatnie — nie byli jej entuzjastami. Tej niechęci dawano wyraz w mniej lub bardziej zawołowany sposób.

W 1820 r. śląskie naczelne prezydium spotkało się z odmową dwóch profesorów wrocławskiego uniwersytetu: Medihna i Unterholznera, którym proponowano objęcie urzędu cenzora druków prawniczych. Pierwszy z naukowców zasłaniał się swoim podeszłym wiekiem, dodawał ponadto: „Nie mam poza tym ku temu zdolności i nie mam stosownej praktyki. Dalej, nie mam zdolności, a tym mniej ochoty sprawdzać pisma innych [osób], nie przeocząc niczego, co zawiera prawo o cenzurze, wszystko dokładnie przeczytać, w tym to, co zakazane”<sup>40</sup>.

Natomiast prof. Unterholzner uzasadniał swoją odmowę objęcia urzędu cenzora „brakiem wewnętrznego powołania”. Tłumaczył ponadto, że „ponieważ jestem jeszcze bardzo młody, a do niedawna byłem najmłodszym członkiem Wydziału Prawa, trudno [oczekiwać], by uznano powołanie mnie na stanowisko poza wydziałem”<sup>41</sup>.

W mniej zawołowany sposób swoją opinię o instytucji cenzury wyraził asesor Pickert, któremu w 1844 r. naczelne prezydium prowincji saskiej zaproponowało objęcie urzędu cenzora w Naumburgu. Pickert daleki był od zachwytu złożoną mu propozycją; przedstawił ponadto taką wizję sprawowania urzędu, która przekonała jego przyszłych zwierzchników, że kandydat ten zupełnie nie „pojął” wzniosłej misji cenzora pruskiego: „jeśli — czego nie mogę wiedzieć — w wysokich miejscach będzie wyrażone życzenie, abym sprawował cenzurę w duchu liberalnym i niezbyt strachliwie (z wyjątkiem wszystkiego, co prostackie i nieobyczajne); jeśli w podobnym duchu interpretować się będzie instrukcję z 31 stycznia 1843 — — oraz jeśli nie będzie się miało za złe, że ja — wedle

*Umsicht geleiteten Blattes durch Ängstlichkeit und Pedanterie nicht hinderlich ist*, GStAPK, I HA, Rep. 77, Tit. 1, Nr. 18, Bd. 1, s. 253. Zob. także naczelny prezydent prowincji saskiej do Innenministerium, 14 marca 1844, GStAPK, I HA, Rep. 77, Tit. 1, Nr. 23, Bd. 2, „Die Censur-Verwaltung in Provinz Sachsen”, s. 42.

<sup>39</sup> Innenministerium do naczelnego prezydium prowincji pruskiej, 26 lutego 1845, GStAPK, I HA., Rep. 77, Tit. 1, Nr. 20, Bd. 1, „Die Censur-Verwaltung in Ober-Präsidial Bezirk der Ostpreußen, Regierungen zu Königsberg und Gumbinnen”, s. 333–335.

<sup>40</sup> Prof. Medihn do naczelnego prezydium prowincji śląskiej, 30 kwietnia 1820, GStAPK, I HA., Rep. 77, Tit. 1, Nr. 22, Bd. 1, s. 14. Por. również końcową prośbę Medihna: *aber da ich mich nach Ruhe sehne, jedem persönlichen Zanke und Streite (der bei diesem Geschäft wenigstens möglich ist) vom Herzen ausweiche, so bitte ich Er. Excellenz instanter, instantius, instantissime zu verwenden, daß man diese Geschäfte einen anderen dazu fähigerem Manne übertrüge*, ibidem.

<sup>41</sup> Prof. Unterholzner do naczelnego prezydium prowincji śląskiej, 12 maja 1820: *weil in mir als einem noch ganz jungen Manne und noch vor kurzem jüngsten Mitgliede der Juristen-Facultät schwerlich Jemand einem äußeren Berufe anerkennen dürfte*, ibidem, s. 16.

moich osobistych przekonaniach — nie jestem zwolennikiem instytucji cenzury, obejmującej ten urząd. Chociażby tylko z tego względu, by nie dostał się on w gorsze ręce”<sup>42</sup>.

Od objęcia urzędu cenzorskiego wykręcał się w 1845 r. jak mógł prof. Jacobson z królewieckiej Albertiny. Przekonywał on naczelne prezydium, że „dobrej sprawie państwa lepiej będzie potrafił służyć jako nauczyciel uniwersytecki i pisarz aniżeli przez cenzorski urząd”<sup>43</sup>.

#### ODEJŚĆ JAK NAJSZYBCIEJ!

Mniej znaną stroną pełnienia urzędu cenzorskiego, która ukazuje nam cenzora nie tylko jako „kata” wolnego słowa, ale również jego „ofiara” (przede wszystkim z racji zbyt wygórowanych oczekiwań zwierzchników oraz niskich gratyfikacji), bodaj najlepiej poznać możemy dzięki relacjom samych cenzorów, uzasadniających swoje prośby o zwolnienie z pełnionego urzędu. Dzięki tym świadectwom poznajemy, jak cenzorską pracę pojmowali sami cenzorzy (jak interpretowali ją autorzy cenzurowanych dzieł i artykułów — wiemy bardzo dobrze). Z jedną z bardziej instruktywnych relacji mamy do czynienia w Wielkim Księstwie Poznańskim, w 1825 r.

W styczniu tego roku znany już nam poznański cenzor Józef Czwaliński skierował do naczelnego prezydium w Poznaniu prośbę o zwolnienie go z pełnionej od 1822 r. funkcji. Początkowo uzasadniał ją złym stanem zdrowia, a zwłaszcza oczu (dodać wypada, że z tą przypadłością cenzorzy w różnych prowincjach borykali się niejednokrotnie)<sup>44</sup>.

Jednak — co zauważyliśmy już wcześniej — odejście z urzędu cenzorskiego nie było wcale sprawą prostą. Poznańskie naczelne prezydium w kolejnych miesiącach odrzucało prośbę Czwalińskiego, odwołując się przy tym do wzniosłej roli, jaką cenzor winien pełnić<sup>45</sup>. Podkreślano więc, że urząd ten musi być uważany za *munus publicum*, „do którego podjęcia każdy obywatel jako taki winien czuć się zobowiązany”. Tak więc według zwierzchnika Czwalińskiego już samo pełnienie urzędu cenzorskiego winno być nagrodą i wielkim zaszczytem: „Szczególne zaufanie, jakiego udzielono Panu poprzez powierzenie tego urzędu, musi Pana już do takiego stopnia honorować, że ciężar z nim [tj. urzędem cenzorskim] związany, będzie dla Pana mniej dokuczliwy”<sup>46</sup>.

Zdesperowany cenzor uznał więc, że najlepszym sposobem przekonania naczelnego prezydium, że obowiązki urzędu cenzorskiego są dla niego zbyt wyczerpujące, będzie

<sup>42</sup> Asesor Pickert do naczelnego prezydium prowincji saskiej, 1 czerwca 1844: *Wenn — was ich nicht wissen kann — es höheren Orte gewünscht wird die Censur mit Ausscheidung alles Gemeinen und Unsittlichen, im liberalen Sinne und nicht zu ängstlich gehandhabt zu sehen, wenn man die Interpretation der Censur — Instruction vom 31 I 1843 in diesem Sinne versteht — und wenn man sich nicht daran stoßen will, daß ich nach meiner persönlichen Überzeugung kein Anhänger des Instituts der Censur bin, so würde ich — lediglich aus dem Grunde: um dieses Amt nicht in schlechtern Hände zu sehen, mich demselben unterziehen*, GStAPK, I HA., Rep. 77, Tit. 1, Nr. 23, Bd. 2, s. 60.

<sup>43</sup> Prof. Jacobson do królewieckiego naczelnego prezydium, 20 marca 1845, GStAPK, I HA., Rep. 77, Tit. 1, Nr. 20, Bd. 1, s. 347.

<sup>44</sup> J. Czwaliński do poznańskiego naczelnego prezydium, 22 stycznia 1825: *Da meine Gesundheit, vorzüglich meine Augen in so fern gelitten haben, daß mir das Arbeiten bei Licht, zu dem mich meine Berufsgeschäfte nöthig, sehr schwierig wird, und diese Schwierigkeit nun noch durch das Lesen der mir zum Imprimatur vorgelegten sehr häufig klein und undeutlich geschriebenen Handschriften gesteigert wird*, APP, OP, nr 2960, s. 21.

<sup>45</sup> Poznańskie naczelne prezydium do Czwalińskiego, 1 marca 1825 i 14 kwietnia 1825, ibidem, s. 23–24, 27.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 27.

opisanie swojego dnia pracy jako cenzora. Jego stałym punktem jest przyjmowanie wizyt autorów cenzurowanych manuskryptów (dwa lub trzy razy dziennie), „a ponieważ dla nich pojęcia cenzora i recenzenta oznaczają to samo, pomimo próśb moje uszy zmuszone są całymi godzinami cierpliwie wysłuchiwać rzekomo najlepszych fragmentów marnej jakości poetyckich i prozatorskich wytworów”<sup>47</sup>.

Na tym jednak męczarnie cenzora się nie kończą: „dopiero jednak, gdy sądzi się, że zostałem w wystarczający sposób uszczęśliwiony czytaniem i deklamowaniem, otrzymuję manuskrypty — — Gdy mam to nieszczęście, że muszę skreślać pewne fragmenty, zaczynają się trwające całe godziny dysputy, w jaki sposób mogą one [manuskrypty] zostać zmienione. Pytano się mnie nawet o upoważnienie do skreślenia i zażądano jego okazania”<sup>48</sup>.

Poznański cenzor nie ukrywał, że oprócz straty czasu najdotkliwszą stroną pełnienia cenzorskiego urzędu są właśnie dolegliwości natury estetycznej: „— — niesłychana męczarnia konieczności codziennego czytania i wysłuchiwanie zlej prozy i jeszcze gorszej poezji”<sup>49</sup>. Jednak i te argumenty nie wywarły wrażenia na zwierzchnikach Czwaliny. Naczelne prezydium borykając się z trudnościami ze znalezieniem jego zastępcy, po raz kolejny skłaniało cenzora do pozostania. Uciekało przy tym ze sfery rzeczywistości do sfery ideału. Zapewniano bowiem poznańskiego cenzora, że niedogodności przez niego odczuwane sprawiają, że „służba, jaką wykonuje Pan dla państwa, jest tym cenniejsza”<sup>50</sup>. Zwierzchnicy dopięli celu. Czwalina pozostał jeszcze przez dwadzieścia lat na urzędzie cenzora, z którego został zwolniony (w 1845 r.) pod zarzutem braku dostatecznej czujności.

Opisane tutaj uciążliwości odczuwane przez cenzora nie były wszakże specyfiką prowincji (tzn. Wielkiego Księstwa Poznańskiego), odznaczającej się odrębnością narodową i religijną, gdzie urząd pruskiego cenzora mógłby być odbierany nie tylko jako ograniczenie wolności słowa, ale i instrument utrwalania władzy pruskiej nad zagrabionymi ziemiami polskimi. Z podobnym przypadkiem mamy do czynienia dziesięć lat później (tzn. w 1835 r.) w rdzennie niemieckiej prowincji brandenburskiej.

Zatrudniony tam w charakterze cenzora druków periodycznych radca rejencyjny John zwrócił się do naczelnego prezydium w Poczdamie o zwolnienie go z pełnionej funkcji. Powód był właściwie ten sam co u Czwaliny dziesięć lat wcześniej: pogarszający się stan zdrowia oraz przykre wrażenia estetyczne po lekturze oddanych do ocenzurowania manuskryptów: „Do tego dochodzi również to, że te obowiązki [cenzorskie] oprócz szybkiego działania, wymagają również jak najbardziej wyostrzonej uwagi i brania pod uwagę rozmaitych względów. Podczas wykonywania tych obowiązków nieustannie styka się z człowiekiem — i to w niemałej części — z ciemnymi stronami literatury i frywolnością

<sup>47</sup> Czwalina do poznańskiego naczelnego prezydium, 26 kwietnia 1825: *und da diesen die Namen Censor und Recensent gleich gelten, so sind meine Ohren, trotz aller Entschuldigungen, gezwungen stundenlang die vermeintlich schönsten Stellen schlechter poetischer oder prosaischer Ausgeburt geduldig anzuhören*, ibidem, s. 29.

<sup>48</sup> *Dann erst wenn man mich mit Lesen und Deklamieren genug beglückt zu haben glaubt, erhalte ich Manuscripte. Bin ich nun so unglücklich Stellen streichen zu müssen, so fangen stundenlange Disputatoria, wie sie ab- oder ungeändert werden könnten an, ja man hat mich sogar einmal nach meiner Befugniß zu streichen gefragt, und die Vorzeigung derselben gefordert*, ibidem.

<sup>49</sup> — — *der unerhörten Martur täglich schlechte Prosa und noch schlechtere Verse hören und lesen zu müssen*, ibidem, s. 30.

<sup>50</sup> Poznańskie naczelnego prezydium do Czwaliny, 21 stycznia 1826, ibidem, s. 36–37.

dziennikarzy, którym brak gruntownego wykształcenia i rzetelnej wiedzy. Z drugiej strony należy walczyć z osobistymi interesami najbardziej zainteresowanych. Praca ta może także mieć niekorzystny wpływ na zdrowie cenzora i zatruć mu krew, w sytuacji gdy wymaga ona [praca cenzorska] od niego pozbawionego uprzedzeń i przesądów spojrzenia oraz spokojnego i nieskrępowanego osądu”<sup>51</sup>.

Na uwagę zasługuje również to, że nierzadko cenzorzy pragnący opuścić niewdzięczny urząd, jako pretekst do złożenia prośby o dymisję traktowali udzielone im przez zwierzchników upomnienie lub naganę. Niekiedy jednak chodziło także o uprzedzenie wiszącej w powietrzu decyzji zwierzchników o zwolnieniu. Czasami w grę wchodziła również urażona ambicja.

Z tym ostatnim przypadkiem mamy do czynienia w 1830 r., gdy działający w Berlinie cenzor Schulz, poruszony decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zawieszeniu go w funkcji cenzora w związku z udzieleniem przez niego *imprimatur* dla książki A. Müllera „Über die Ausschließung des Herzogs von Bordeaux von der Thronfolge”, złożył na ręce nadprezydenta prowincji brandenburskiej prośbę o dymisję. Nie krył przy tym swojego rozżalenia. Powoływał się na swój dwudziestoletni staż cenzorski i z wyraźną goryczą zauważał, że „Królewskie Najwyższe Kolegium Cenzuralne, miast stawiać powyższy wniosek [chodzi o jego zawieszenie w urzędzie], mogło wziąć pod uwagę inne względy, względy, które przy innych warunkach są brane pod uwagę przez zwierzchników w odniesieniu do swoich podwładnych. Cenzor ma tym bardziej prawo do tych względów, im mniej jego własny urząd niesie z sobą wewnętrznego zadowolenia”<sup>52</sup>.

Znamienna była reakcja naczelnego prezydium na postępowanie Schulza. Sugerowało ono Innenministerium, że należy zwolnić wspomnianego cenzora, nie należy jednak uzasadniać zwolnienia naganą, ale chęcią odciążenia Schulza od kontroli publikacji, tak by mógł poświęcić się własnym zajęciom radcy szkolnego. Według naczelnego prezydium należy to uczynić tym szybciej, „że udzielone upomnienia i groźby ukarania, wywołały tak głębokie wrażenia na tym — godnym najwyższego szacunku — słudze państwa, że muszą się obawiać, iż wspomniana nagana będzie miała niekorzystny wpływ na właściwe czynności urzędowe [cenzorskie]”<sup>53</sup>.

W 1837 r. erfurckiego cenzora Thierbacha spotkała nagana za udzielenie *imprimatur* jednemu z artykułów w „Allgemeine Kalendar für das Jahr 1837”. Rozżalony cenzor zwrócił się więc do naczelnego prezydium prowincji saskiej z prośbą o zwolnienie. Wykorzystał przy tym tę okazję dla podzielenia się własną opinią o ciemnych stronach funkcji

<sup>51</sup> John do naczelnego prezydium w Poczdamie, 8 marca 1835: *Hierzu kommt noch, daß gerade diese Geschäfte, welche nebst racher Tätigkeit eine angestrenzte Aufmerksamkeit und mannigfache Rücksichtnahmen erfordern, diese Geschäfte, bei denen man es zum nicht geringen Teile mit der Schattenseiten der Literatur zu tun und fortwährend mit der Frivolität mancher eben so dünnlichen als der gründlichen Bildung und gediegenen Kenntnisse ermangelnden Journalisten, anderseits aber mit den persönlichen Interessen der Beteiligten zu kämpfen hat, eben so geeignet sind, einen nachteiligen Einfluß auf die Gesundheit des Censors auszuüben und dessen Blut zu trüben, als sie einen vorurteilsfreien, unbefangenen Blick, eine ruhige — freie Beurteilung und Klarheit in Anspruch nehmen*, GStAPK, I HA., Rep. 101C, Nr. 2, Bd. 2, s. 178.

<sup>52</sup> Schulz do poczdamskiego naczelnego prezydium, 9 grudnia 1830, *ibidem*, s. 58.

<sup>53</sup> Naczelne prezydium prowincji brandenburskiej do Innenministerium, 11 grudnia 1830: — — *als die erteilten Verweise und Strafdrohungen auf diesen höchst achtbaren Staatsdiener einen so tiefen Eindruck gemacht haben, daß ich besorgen muß, daß jene Rügen auch einen nachteiligen Einfluß auf die eigentlichen Amtsgeschäfte desselben üben werden*, *ibidem*, s. 55.

cenзора, opinią bardzo zbliżoną do tej, którą prezentowali znani już nam cenzorzy z Wielkopolski czy Brandenburgii: „Ciche życzenie uwolnienia się od pracy cenzorskiej wzbudziła u mnie w znacznie większym stopniu bezładna lektura przedstawianych mi do przejrzania fragmentów o barwnej treści, ale bezwartościowych dla ducha, aniżeli okoliczność, że jako lokalnemu cenzorowi w Erfurcie pozostaje mi bardzo mało wolnego czasu i ze szkodą dla mojego zdrowia muszę spędzać całe godziny przy biurku, zatrzymany tam wykonywaniem cenzury”<sup>54</sup>.

Niekiedy jednak złożenie prośby o dymisję było próbą uprzedzenia decyzji zwierzchników, podyktowaną chęcią uniknięcia „brzydkiej plamy” w życiorysie pruskiego urzędnika, jaką mogło być dyscyplinarne zwolnienie z urzędu cenzora.

3 kwietnia 1844 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podjęło decyzję o zwolnieniu z funkcji cenzora niejakiego Flemminga, który w numerze 36 berlińskiego „Freimütiger” dopuścił do wydrukowania „pieśni podburzającej niższe klasy społeczne”<sup>55</sup>. Najzabawniejsze było jednak to, że po pięciu dniach (tj. 8 kwietnia 1844) do szefa Innenministerium von Arnima wpłynęło pismo tegoż Flemminga, w którym domagał się on... zwolnienia go z funkcji cenzora, a to w związku ze zmianą w jego „stosunkach służbowych”, która powstała na skutek jego planów objęcia posady w pruskim MSZ. Intencja Flemminga była łatwa do odczytania: nie chciał mieć na swoim koncie dyscyplinarnego zwolnienia z funkcji cenzora. Dodajmy, że w piśmie, w którym odwołany Flemming zwracał się do ministra Arnima o zwolnienie, znalazła się także jego zbiorcza ocena uciążliwości związanych z pracą cenzora: „Niestety, doświadczenie nauczyło mnie, że jedynie w pracy cenzorskiej, można tak łatwo bez własnej winy zyskać negatywną ocenę wysoko postawionych przełożonych”<sup>56</sup>.

Jak wiemy, cenzor Flemming nie mógł wygrać tego wyścigu. Minister był o cztery dni szybszy i raz jeszcze (16 kwietnia 1844) poinformował cenzora, że jego prośba o odejście na własne życzenie nie może być uwzględniona z tej racji, że już wcześniej podjęto decyzję o jego zwolnieniu<sup>57</sup>.

<sup>54</sup> Thierbach do naczelnego prezydium prowincji saskiej, 27 marca 1837: *Weit mehr, als der Umstand, daß der Localcensur zu Erfurt, wenn ihm von seinen andersweitigen Amtsgeschäften nur sehr wenig Mußestunden übrig bleiben, auch in den wenigen zum Nachteil seiner Gesundheit fortwährend innerhalb der Schulmännern und an dem Schreibische durch die Censur festgehalten wird, hat schon längst die desultorische und den Geist fruchtlos abspannende Lectüre der allermeist in vereinzelt Fragmenten zur Durchsicht vorgelegten Drucksachen des buntfarbigsten Inhaltes mir den stillen Wunsch erregt, mich von dem Censurgeschäft... wieder losgesprochen zu sehen*, GStAPK, I HA., Rep. 77, Nr. 23, Bd. 1, „Die Censur-Verwaltung in Ober-Präsidial Bezirk der Provinz Sachsen”, s. 90. Por. także podobny przypadek magdeburgskiego cenzora Heidenreicha — naczelne prezydium prowincji saskiej do Innenministerium, 2 czerwca 1844: *Teils findet er sich durch die Censur des Intelligenzblattes und der Magdeburger Zeitung, welche Zeitschriften beide täglich erscheinen, in seiner Zeit zu sehr beschränkt, teils haben die mit dem Amte verknüpften sonstigen Unannehmlichkeiten eine Verstimmung in ihm erweckt, und die Meinung hervorgerufen, daß er nich im Stande sei die Zufriedenheit seiner vorgesetzten Behörde sich zu erwerben*. GStAPK, I HA., Rep. 77, Tit. 1, Nr. 23, Bd. 2, s. 37.

<sup>55</sup> Innenministerium do naczelnego prezydium prowincji brandenburskiej, 3 kwietnia 1844, GStAPK, I HA., Rep. 77, Tit. 1, Nr. 17, Bd. 3, s. 148.

<sup>56</sup> Flemming do ministra Arnima, 8 kwietnia 1844: *Allein ich habe auch leider die Erfahrung machen müssen, daß es in keiner ähnlichen Beziehung leichter möglich ist, hinter den eigenen Bestrebungen und den Erwartungen hoher Vorgesetzten unverschuldet oder mindestens überhaupt zurückzubleiben, als in der Censur-Verwaltung!*, ibidem, s. 158–159.

<sup>57</sup> Arnim do Flemminga, 16 kwietnia 1844, ibidem, s. 160.



Przytaczane w niniejszym artykule świadectwa samych urzędników cenzury dotyczące rozlicznych, dotkliwie przez nich odczuwanych „ciemnych stron” ich pracy dostarczają nie tylko znakomitego wglądu w coś, co można by określić samoświadomością cenzora. Jak dowiedliśmy, daleka była ona od popularnych wyobrażeń o cenzorze (podzielanych — co było widać naocznie — także przez kierownictwo pruskiej cenzury) jako tępowym urzędniku bezmyślnie wykonującym polecenia władz.

Obraz, jaki się wylania, jest bardziej skomplikowany (również od opinii Gustava Struve, przytoczonej na początku tego artykułu). Wniosek zaś, który nasuwa się sam, da się sprowadzić do następującej konstatacji: nie tylko literaci i dziennikarze byli niezadowoleni z istnienia cenzury. Swój status boleśnie odczuwali (prawda, że na swój sposób) również sami cenzorzy. Ból ten nie płynął głównie z faktu, że pełnili „kontrowersyjny” (by użyć eufemizmu) urząd państwowy. Niedogodności te związane były integralnie z samymi założeniami systemu cenzuralnego, funkcjonującego w Prusach przed Wiosną Ludów. Najważniejszym z tych założeń było nadzorowanie sprawowania cenzury przez pruski aparat administracyjny, zarówno na szczeblu centralnym (tzw. resorty cenzuralne), jak i prowincjonalnym (nadprezydenci). Administracja zaś nie tylko wytworzyła w wysokim stopniu wyidealizowany obraz cenzora, ale również jej oczekiwania zgłaszane pod adresem cenzorów były tak zmienne i sformułowane tak ogólnikowo, że realna jakość pracy cenzorskiej z reguły była przedmiotem krytyki, tak w Berlinie, jak i w prowincjach. Z pewnością cenzorzy byli podporą systemu cenzuralnego w Prusach pierwszej połowy XIX w., jednak i oni boleśnie odczuwali jej istnienie. Stąd głęboka frustracja ujawniona — co warto podkreślić — w źródłach proveniencji urzędowej, a nie w prywatnych zapiskach.

# CONTENTS

## ARTICLES

### **Ewa Dubas-Urwanowicz — A Kingdom without a King? Royal Competence during the First Two Interregna after the Death of Zygmunt August**

The author indicates the division of monarchic rights during the titular period between the Primate, the Senate and gentry conventions. As a result, the Primate, apart from fulfilling the function of a temporary head of state with the title of interrex, assumed the right to convoke national and provincial assemblies of the gentry, while the Senate took over steering foreign policy during periods between the conventions, and the latter guaranteed the functioning of the court apparatus and the local administration as well as the defence of borders. The author accentuates the political maturity of the ruling groups which made it possible — despite the absence of previously prepared procedures and social and international conflicts — to prevent civil war and to preserve the functioning of state structures at the time of interregna.

### **Grzegorz Kucharczyk — „Hangmen” or „Victims”? The Place and Role of Censors in the Prussian Censorship System Prior to 1848**

The author tried to verify the image of the censor as a civil servant — a loyal executor of state policy aimed at spreading control of the printed word. Thorough research, based on Polish and German archival material, made it possible to alter the likeness of the censor conceived as an arbitrary „hangman” of the free word. The censors themselves were restrained by assorted limitations, some which were embedded in the very premises of Prussian censorship. The demands of the superiors were high, and wages remained low, or at times were non-existent. Moreover, the censors complained about eye strain and the hardship of reading daily portions of inferior prose and poetry. Hence at times the censors were not so much the „hangmen” as the „victims” of the Prussian censorship system.

### **Mariusz Mazur — The Press Campaign Connected with the Radom and Ursus Events of June 1976**

The article discusses the way in which the press, subjected to the communist authorities, presented workers' unrest which took place after the government announced high rises of food prices. The author considers mainly assorted features of the press campaign: its language, which stirred the emotions of the readers, the manipulation of information intended to show the hooligan motives and character of the disturbances, a wide presentation of a campaign of support for the authorities, officially spontaneous and in reality organised by those authorities. The characteristic way in which the riots were depicted included logical errors and contradictions, especially the minimalisation of the scale of the workers' outbreak and the exaggerated assessment of ensuing material losses.